Nr 266. Dnia 6 Grudnia Sobota. Dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Mikołaja Biskupa.
Niedziela Ś. Ambrożego B. D. K.
Poniedziałek *Niepokalane Poczęcie N. M. P.*
Wtorek: ŚŚ. Leokadji P. M. i Walerji P.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 55
Zachód „ „ 3 47

Długość dnia godzin 7 min. 52.
Ubyło „ „ 9 2.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Środa: N. M. P. Loretańskiej.
Czwartek: Ś. Damazego P. W.
Piątek: ŚŚ. Synezjusza i Aleksandra MM.
Sobota: ŚŚ. Łucji i Otylji PP.

— Pojutrze, to jest dnia 8go grudnia, przypada doroczna Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji P., którą Kościół Chrystusowy na całym świecie katolickim obchodzi Nabożeństwem odpustowem, a obchodzi Uroczystość wspomnioną na podziękowanie Panu Bogu, że przeznaczając Marję od wieków za Matkę Synowi Swemu, uczynił Ją wolną od grzechu pierworodnego i na uczczenie N. Marji Panny, z okoliczności Niepokalanego Jej Poczęcia.— Uroczystość ta zaprowadzona najpierw na Zachodzie w r. 1140, później za powszechną uznana i wreszcie przez Papieża Klemensa XIgo roku 1708 wyniesioną została do pierwszorzędnego Święta z oktawą i wigilją na dzień dzisiejszy przypadającą.

Niepokalane Poczęcie N. Marji P. ogłosił uroczyście za dogmat czyli prawdę wiary w dniu 8 grudnia 1854 roku, teraźniejszy Ojciec Śty Pius IXty.

Nabożeństwa odpustowe w dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, (w poniedziałek) odbywać się będą: w kościele Ś-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, obok Wystawy Sztuk Pięknych, Odpust zupełny z oktawą i uroczystemi processjami przez całe ośm dni; w pierwszy dzień, tudzież w Niedzielę następną, będą miały miejsce trzy kazania, również i na zakończenie oktawy w czasie Nieszporów kazanie głoszone będzie, po których w zakrystji miejscowej odbędzie się zapis chcących być przyjętemi do tegoż bractwa. Uroczyste zaś przyjęcie odbędzie się przed ołtarzem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. W pierwszym dniu uroczystości (pojutrze) słowo Boże w czasie Summy w tymże kościele, głosić będzie JX. Marczewski, kapłan z Bielan, zaś w czasie Nieszporów JX. Bartłomiejewski, kapelan z Mokotowa.

Takież Nabożeństwa we wspomnioną wyżej uroczystość (pojutrze) odbywać się będą i w kościołach: Ś-go Jana (katedralnym) w kaplicy Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, Wotywa uroczysta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie 9-tej z rana, Ś-go Ducha (wprost ulicy Mostowej) z oktawą, pierwszego i ostatniego dnia całodzienne Nabożeństwo odpustowe, z kazaniami i processjami, z wystawieniem N. Sakramentu, tak w czasie Summy jak i w czasie Nieszporów, w inne zaś dni tygodnia Wotywy o godzinie 9-tej z rana; — parafialnym Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, Ś-go Antoniego i Ś-go Andrzeja przy ulicy Senatorskiej, Ś-go Jacka przy ulicy Freta, Ś-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny, na Krak.-Przedm. obok skweru, Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej, Ś tej Trójcy na Solcu i w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej, odpusta zupełne; — zaś w kościele Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej) dopołudniowe Nabożeństwo matek chrześcijańskich.

— Jutro w kościele Ś-go Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, obchodzoną będzie uroczystość Ś-tej Barbary Nabożeństwem odpustowem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i processjami, tak z rana jak i po południu. Dziś pierwsze Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

— W przyszłą środę, to jest dnia 10-go b. m. grudnia, przypada doroczna pamiątka przeniesienia Domku Najświętszej Marji Panny z Loreto, która obchodzoną będzie w tymże dniu w kościele Ś-tej Anny na Krak.-Przedmieściu., uroczystem Nabożeństwem z odpustem zupełnym, w czasie którego na Summie kazanie głosić będzie JX. Płaczkowski, wikarjusz parafji Ś-tej Trójcy na Solcu. Po ukończeniu zaś Nieszpornego Nabożeństwa, w tymże dniu odbywać się będzie w miejscowej zakrystji zapis do bractwa Matki Boskiej Loretańskiej. Wierni pragnący zostać członkami tegoż bractwa, jak i wyżej wymienionego (Niepokalanego Poczęcia), winni wpierw odbyć spowiedź i przyjąć Komunję Ś-tą.

—B— Juljusz Janin zdając sprawę przed kilku laty w swoim słynnym przeglądzie Tygodnia teatralnego w Debatach, z pierwszego przedstawienia „Hans Mathisa“ w jednym z paryzkich teatrów,—podziwiał przedewszystkiem śmiałość i młodzieńczą pewność siebie autora a raczej autorów: Erckmana i Chatriana, którzy odważyli się po Szekspirowskiej scenie sonambulizmu Lady Macbeth,—wziąźć za jedyną sprężynę dramatyczną swego scenicznego utworu:—wyrzut sumienia. Sędziwy krytyk przyznawał jednakże, iż dobrze jest mieć taką odwagę, jeżeli się ma jednocześnie na jej usprawiedliwienie talent, a talentu Erckman Chatrianowi ani Juljusz Janin, ani nikt z krytyków nie odmawiał, choć może natura jego nie dla każdego zarówno jest sympatyczną. Ten i ów przeczytawszy jakąś powiastkę tego autora osnutą na tle życia ludu alzackiego, czuł się zrażonym tchnieniem realizmu wiejącym z całych stronnic poświęconych nieraz czysto materjalnym tego życia uciechom (Mon ami Fritz); inny trwożliwszy cofał się przed panteistycznem ubóstwieniem natury, które w Erckmanie oddziaływa na czytającego z siłą niepokonaną (L'illustre Docteur Matheus). Kto jednak głębiej zastanowił się nad realizmem Erckman Chatriana, ten przyznać musi, że kreśląc życie takie jakiem jest,—ogarnia wszystkie jego objawy nie cofając się przed najzawilszemi i najmniej wyjaśnionemi, choćby mu nawet przyszło zawadzić o zasadnicze zagadki bytu; że nareszcie pędzel jego malujący z flamandzką dokładnością wnętrze „Oberży pod moguncką szynką“ i grupy jowialnych mieszczan trącających się kielichami złotego Wolxheimu, umie na tło rzeczywistości narzucić obrazy wstrząsające grozą dramatyczną, i z łona jej wydobyć niezrównanie poetyczne postaci (Histoire d'un paysan).

Jako psycholog, Erckman rzadko kiedy wdaje się w wywody spekulacyjne;—obserwacja, fakt wystarcza mu w zupełności, i najczęściej innej podstawy do naszkicowania charakteru lub zawiązania akcji nie potrzebuje, w prostocie i prawdzie odnajdując najwyższy artyzm. Podobną prostotę spotykamy w motywach dramatycznych obrazu scenicznego „Hans Mathis,“ przedstawionego w dniu wczorajszym na scenie Teatru Wielkiego. Hans Mathis oberżysta i burmistrz małej mieściny alzackiej, popełnił przed kilkunastu laty morderstwo, którego ofiarą stał się żyd polski handlujący zbożem i przybyły na popas do nędznej podówczas oberży Mathisa. Owocem zbrodni był trzos z pieniędzmi, który mordercę poratował w krytycznych interesach i uczyniwszy go jednym z najbogatszych mieszczan, doprowadził do piastowanej przy rozpoczęciu sztuki godności. Widz nie był świadkiem straszliwej zasadzki na podróżnego, dokonanej w śnieżną zimową noc wśród dzikiej okolicy; nic go zatem nie przygotowuje, tak jak w Macbecie lub w Zbójcach, do fatalnej walki z wyrzutami sumienia. Hans Mathis, nie jest również naturą filozofującą nad swemi skłonnościami—i obznajmiającą publiczność w długich monologach z procesem psychicznym, który się w duszy winowajcy odbywa. Oberżysta alzacki,—to prosta zbłąkana natura, której się zdaje, że kilkanaście lat życia spędzonego wśród trosk i zabiegów o spokój i wygodny byt ukochanej rodziny, może okupić krwawe źródło tej zamożności—że miłość domowego ogniska przeważy na szali sprawiedliwości, popełniony występek. Hans Mathis nie byłby może w stanie posunąć się do nowej zbrodni, choć długa bezkarność wyrobiła w nim nawet rodzaj rubasznego sceptycyzmu najgrawającego się z lekka z sądów i opinji ludzkich. W sercu takiego człowieka wyrzut sumienia mógł się obudzić tylko w skutek jakiejś najzwyczajniejszej, czysto przypadkowej okoliczności. Taka okoliczność zdarza się właśnie przy końcu pierwszego aktu, gdy Hans Mathis powróciwszy z jarmar-

---

Pogromcy dzikich zwierząt.

Co rok nieledwie czytamy o jakimś nieszczęśliwym wypadku pogromcy dzikich zwierząt, a przecież dotąd nie zmniejsza się ich liczba.

Usiłowano dowiedzieć się, jakim sposobem ci ludzie istotnie odważni, dochodzą do ułaskawienia lwów i tygrysów. Przypuszczano działanie magnetyzmu, żelaznej szpicruty i zetknięcia się jej ze stosem elektrycznym. Tymczasem jedynym sposobem jakiego używali znany: Martin, Van Hamburg, Van Aken, Carter i inni, jest zimna krew i odwaga.

Długie i ciasne więzienie, pokarm martwy zamiast żywego, niepodobieństwo oporu, razy częste i bolesne, w końcu nawyknienie, zmnieniają nieugiętą naturę zwierzęcia znikczemniają go.

Zamknięty w ciasnej klatce kot z myszami, żadnej nie dotknie.

Toż samo dzieje się z dzikiemi zwierzętami; w końcu przywiązują się do pana, którego wyższości i siły doświadczają codziennie, który ich żywi i czasem popieści się z niemi.

* * *

W Dunkierce, pierwszy raz przyszła myśl Martin'owi, wejść do klatki lwa.

Ponieważ menażerja nie ściągała ciekawych, dochody nie pokrywały wydatków, właścicielowi i pensjonarzom jego zagrażał głód, przeto Martin czerpiąc energję w rozpaczy, postanowił umrzeć lub wydostać się z okropnego położenia. Ogłosił więc, że wejdzie do klatki lwa... i tłumy zebrały się na widowisko.

Kiedy o zapowiedzianej godzinie, Martin otworzywszy drzwi klatki, wszedł do niej schylony, szmer przestrachu rozległ się w około, a po nim nastąpiła cisza śmiertelna.

Serca wszystkich uderzały zapewne gwałtowniej, niż serca Martin'a.

Podszedł prosto do lwa, który wlepiwszy w niego oczy, nie mogąc wierzyć temu co widział, cofnął się w głąb klatki.

Martin ośmielony pierwszem powodzeniem, ukląkł przy lwie, głaskał go, i nagle jakby ogarnięty szałem powstawszy, kazał usługującemu wrzucić mięso. Lew chciał je pochwycić, ale Martin przydeptał je nogą i przez kilka sekund szpicrutą trzymał go w oddaleniu; potem cisnął mu mięso i wyszedł z klatki wśród okrzyków nniesienia.

W kilkotysięcznych odwiedzinach dzikich zwierząt, Martin raz tylko był ranionym i właśnie przez tego samego lwa Nerona, z którym rozpoczął doświadczenia.

Pewnego wieczoru wszedł do niego z zwykłą spokojnością pana, przyzwyczajonego do najpokorniejszej uległości niewolnika i spostrzegł że lew, zamiast przyczołgać się natychmiast do nóg jego, siedział niewzruszony i zmarszczywszy groźne brwi, pokazywał zęby i wstrząsał uszami. Martin uderzył go szpicrutą, lew cofnął się rycząc. Martin podniósł na nowo rękę, ale uderzywszy nią o kratę wypuścił szpicrutę, Neron w tejże chwili rzucił się na niego i objąwszy łapami, zatopił zęby w udo swojego pana, na głos którego wczoraj drżał jeszcze.

Pomimo, że krew z rany płynęła strumieniem, Martin nie stracił na chwilę przytomności; silnem uderzeniem pięści w głowę, odtrącił lwa od siebie; ale nie zważając na wołanie obecnych, aby wyszedł z klatki, opuścił ją dopiero po należytem ukaraniu dzikiego zwierzęcia, które nie myśląc już o oporze, rykiem boleści starało się gniew pana przebłagać.

Jednakowoż, było to ostatnie wejście Martin'a do klatki Nerona. Sprzedawszy menażerję nabył w Amsterdamie prześliczną wioskę, wychowując w niej... króliki.

W sześć lat później będąc w Bruksełli pogromca emeryt zwiedził menażerję przez siebie sprzedaną.— W czasie zimowego wieczoru, okryty płaszczem wszedł do ogromnego zabudowania, w którem mieściły się zwierzęta.

Zaledwie dał się słyszeć jego głos, ze wszystkich klatek dziwne rozległy się krzyki; małpy, hieny, niedźwiedzie, wilki, pantery, lwy i tygrys nawet, odstąpiły rozdawanej żywności, aby powitać dawnego pana.

Martin wzruszony, nie szczędząc pieszczot przechodził od klatki do klatki, nareszcie stanął przed Neronem.

— A ty mój stary, nie odezwiesz się do mnie?

Neron spojrzał na niego roziskrzonemi oczama, cofnął się w tył, potem rzucił się na kratę klatki, wysunął nagle łapy i pochwyciwszy z ramion płaszcz Martin'a podarł go w sztuki.

* * *

Carter, amerykanin, młody i piękny pogromca dzikich zwierząt, w jasnych rękawiczkach, ze szpicrutą w ręce, wszedł pierwszy raz do klatki lwa, w czasie przedstawienia w Cyrku.

ku rozgrzewa się wesoło winem, we drzwiach ukazuje się żyd polski ubrany tak samo jak zamordowana kiedyś ofiara, i w te same co ona do obecnych odzywa się słowa. Dzieje się to właśnie w piętnastą rocznicę dokonanej zbrodni. Mathis mdleje z przerażenia, a zasłona spada na ten efekt pełen prostoty, ale dreszczem widzów przejmujący.

Wylągł się tedy robak w bujnym kwiecie pomyślności. Hans instynktem przeczuwa jakąś burzę wiszącą nad nim w atmosferze; pragnie więc przyspieszyć zamężcie jedynej córki i dojść do celu swoich zabiegów. Podpisanie kontraktu odbywa się uroczyście; rozczulony ojciec wydobywa w obec notarjusza i zaproszonych gości trzos z posagiem dla córki — ale z wewnątrz trzosa dolatuje go odgłos dzwonka. Czy to brzęk złota?... czy szum krwi w uszach.... Nie, to odgłos dzwonka smutnie jęczącego przy sankach, na których jechał żyd polski w ową noc straszną.... Nie słyszy go nikt z obecnych, tylko morderca tak jak cień Banka dla jednego Macbetha tylko był wydzialny. Jestto druga silniejsza już chwila tragicznej walki z sumieniem. Trzecia poprzedzająca bezpośrednio ostateczną katastrofę, odgrywa się w tajemniczej snów krainie. Przed oczami duszy uśpionego oberżysty powtarza się z przerażającą dokładnością cały dramat morderstwa; Hans Mathis burmistrz patrzy na Hansa Mathisa skrytobójcę czatującego z toporem w ręku na przejeżdżającego podróżnego... Zadzwonił ów jękliwy dzwonek, sanki się przemknęły... jedno uderzenie i już po wszystkiem.... Byłoby istotnie po wszystkiem gdyby nie obraz sądu przysięgłych, gdyby nie scena własnego zbrodniarza zeznania, a potem wyrok i w krwawego koloru szaty przyodziany wykonawca sprawiedliwości. Ależ to tylko sen, tylko sen.... fantastyczne te widziadła rozwiały się z pierwszym słońca promieniem. . pozostaje tylko alkowa, zasłaniająca ją firanka... a za firanką... trup burmistrza.

Oto i wszystko — trudno, prostszemi środkami silniejsze osiągnąć wrażenie. Nie pytajcie co się działo pomiędzy temi trzema momentami dramatycznemi,— nie żądajcie ciągłości psychologicznej — w życiu Hans Mathisa, pełnem drobnych codziennych szczegółów, nie ma miejsca na głębokie refleksje. Nemesis moralna zjawia się w niem odarta z klasycznego uroku, niemniej jednak uderza silnie i w trzech szybko po sobie następujących ciosach—zabija.

A jednak mimo podstawy realnej na której rozwija się ta niewyszukana akcja dramatu, główny jego motyw, wyrzut sumienia pozostaje od początku do końca pierwiastkiem czysto duchowym. Wspomnienie obudzone na widok żyda w akcie pierwszym, odgłos dwonka w drugim i sen w trzecim, to nie materjalne ślady zbrodni—to nie dowody dotykalne odnajdujące się po latach wielu,—a walka z temi nieujętemi czynnikami,— to nie polowanie na zbrodniarza à la Gaboriau. Wszystko odbywa się w tajnikach sumienia—winowajcę druzgocze nie ręka sprawiedliwości ludzkiej — lecz myśl... Erckman zrozumiał, że tylko taki obraz zbrodniarza umierającego wśród zabezpieczonej zupełnie bezkarności—ma warunki istotnej dramatyczności.

Nie podzielał snać tego zdania jakiś niemiec, który, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, zdając sprawę z przedstawienia „Hans Mathisa“ w Alkazarze, przyznał sobie prawo na swój ład reformować... nawet literaturę alzacką. Reforma to była czysto niemiecka,— nieproszony bowiem współpracownik Erckmana, niezadowolony widać ze zbyt spirytulnie traktowanych wyrzutów sumienia, uosobił je w postaci wprowadzonego przez siebie włóczęgi, na którym według opowiadania w akcie 1-szym, ciążyło podejrzenie o zabójstwo żyda i który wpleciony samowolnie w akcję, staje się ciągłą groźbą zawieszoną nad spokojnością Hans Mathisa, samą obecnością swoją popychając oberżystę do nowych zbrodniczych zamysłów. W przeróbce niemieckiej Hans Mathis staje się zwykłym do rdzenia zepsutym zbrodniarzem; o ile zaś przez to spaczona została zasadnicza myśl autora, dostatecznie się okazuje z tego cośmy już wyżej powiedzieli.

Drugorzędne postacie naszkicowane lekko swobodnie, służą wprawdzie tylko do wydobycia przez umiejętne ugrupowanie silniejszych efektów, nie mniej jednak kreślone są z tą nieporównaną znajomością ludu, jego obyczajów, zalet i przywar, które czynią Erckmana najpopularniejszym pisarzem ludowym.

Postać główną na której skupia się ciągle i wyłącznie uwaga widzów, odtworzył wczoraj pan Królikowski. Zadanie znakomity artysta o tyle miał utrudnione, że natura sytuacji czyni go działaczem dwóch akcji: jednej powszedniej snującej się na tle życia codziennego, odgrywającej się wśród warunków, które ani trochę nie sprzyjają wrażeniom dramatycznym— i drugiej wewnętrznej, nie mającej prawie związku z pierwszą, dostrzegalnej tylko dla publiczności i związanej tajemniczemi nićmi z innym dramatem na który widz nie patrzał, a który odbudowywać sobie musi w wyobraźni z lekkich dorywczych wskazówek. Zespolić te dwie akcje w jedną organiczną całość, utrzymać między niemi artystyczną równowagę, a jednak korzystać z nastręczających się z tego powodu sprzeczności i wydobywać z nich efekta wolne od melodramatycznego zabarwienia, mógł tylko tak rozumny talent z jakim pan Królikowski do roli swej przystąpił. Wybornym wyrazem tej dwoistości Hansa Mathisa był śmiech w akcie drugim, gdy oberżysta na pół żartobliwie na pół szyderczo ostrzega przyszłego swego zięcia żandarma, ażeby się zbyt daleko w domysłach co do sprawcy zbrodni nie zapuszczał i nie zwracał podejrzenia na ludzi, którzy wtedy trudnili się wypalaniem gipsu—bo on, Mathis także swój piec do gipsu posiadał.

Najpotężniejszą jednak chwilą w roli Mathisa jest scena snu i zeznań czynionych w sądzie pod wpływem magnetyzmu. Głos głuchy bez dźwięku, bez żywych modulacji, ruchy i gesta ciężkie, automatyczne, umiejętne przysłonięcie gwałtowności efektów, jakąś mgłą senną, wszystko to po mistrzowsku malowało stan duszy, umysłu, a nawet i ciała bohatera. Niemniejsze sprawiła wrażenie niema gra w czasie odczytania aktu oskarżenia, charakteryzująca wybornie i z prawdą życiową, zaciętość oporu zbrodniarza. który już tylko brakiem dowodów zasłaniać się może. W ogóle rola Hans Mathisa pod względem studjów należy do trudniejszych w repertuarze pana Królikowskiego, a pod względem wykonania jest jedną ze znakomitszych.

W wystawieniu dramatu Erckman-Chatriana widzieliśmy ze strony reżyserji wielką staranność: dobre dekoracje, piękne obrazy i wdzięczna muzyka (ś. p. Moniuszki i Müncheimera) o wiele podwyższały naturalną effektowność sytuacji; na jedną tylko okoliczność zwracamy uwagę: że sztuka grana była za wolno. Trzy chwile walki Mathisa z sumieniem, winny przemknąć żywo przed oczami widzów, przy braku bowiem między niemi ciągłości psychologicznej (o czem wyżej wspominaliśmy) dramat opiera się tylko na bezspośredniości wrażeń doraźnych, szybko po sobie następujących. „Hans Mathis“ zdaniem naszem nie powinien trwać dłużej na półtory godziny, a dla osiągnięcia tego celu możnaby nawet w akcie pierwszym obmyślić pewne skrócenia.

Wiadomości miejscowe.

= Pan Eugenjusz Dziewulski assystent katedry fizyki przy uniwersytecie tutejszym sprowadził z Paryża przyrządy do okazywania za pomocą obrazów optycznych, rozmaitych figur i rysunków kolumnowych objaśniających zasady i teorję tak niedawnej jeszcze a tak ważnej i ciekawej nauki Analizy spektralnej (Rozbioru widmowego).

O ile nam wiadomo p. Dziewulski przygotował dwa odczyty o tym przedmiocie i zamierza je urządzić wraz z owemi optycznemi illustracjami w jednej z sal tutejszych, może jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Będzie to razem ciekawa i pożyteczna nowość.

= W sobotę dnia 13 grudnia w sali Resursy Obywatelskiej p. Aleksander Świętochowski będzie miał odczyt „o wyższem ukształceniu kobiet“. Odczyt rozpocznie sią o godzinie 6-tej po południu.

= W tych dniach nadeszły już do Warszawy przyrządy do gaszenia pożarów zakupione w Wiedniu i Peszcie dla tutejszej straży ogniowej. Po odbyciu z niemi prób skoro strażacy się oznajomią z ich użytkiem narzędzia rozpoczną swą służbę użyteczną.

= W tych dniach w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Syrewicza wykonaną została statua przedstawiająca „Madonnę“ w naturalnej wielkości, wykuta z kamienia krajowego.

Statua powyższa przeznaczona jest dla m. Krośniewic, gdzie ustawioną zostanie na placu w miejsce rozebranego starego kościoła. Ma ona wraz z piedestałem 18 stóp wysokości.

= Bawiący w tej chwili w Warszawie artysta-rzeźbiarz Cyprjan Godebski, wykonał, jak wiadomo, pomnik dla ś. p. Moniuszki. Pomnik ten z marmuru Karraryjskiego, ustawiony zostanie prawdopodobnie w górnym kościele Śgo Krzyża.

= Przed kilku dniami, Ochronę Xiędza Baudouina zwiedził bawiący czasowo w Warszawie Baron von Krieg, syn b. Namiestnika Galicji.

= Kieleckie Towarzystwo Dobroczynności uzyskało zatwierdzenie swych statutów. Bliższe szczegóły o jego organizacji, podamy po otrzymaniu ustawy.

= Szkoła handlowa dnia 7go b. m. będzie otwarta w Kaliszu. Składać się będzie z dwóch oddziałów i mieścić się czasowo w lokalu szkoły elementarnej ewangelickiej, pokąd się nie przygotuje odpowiedniego pomieszczenia. Przyjmować się mają do szkoły tacy, którzy posiadają wykształcenie elementarne lub mogą złożyć egzamin wedle programu klassy drugiej szkół publicznych. (G. W.)

= Koncert p. Władysława Górskiego, o którym wspominaliśmy, odbędzie się stanowczo w Poniedziałek w sali Resursy Obywatelskiej o godzinie 1-ej z południa. Wiele uroku dodaje koncertowi temu udział p. Józefa Wieniawskiego, który po raz ostatni przed wyjazdem swym za granicę da się nam słyszeć. Wykona on wspólnie z koncertantem Sonatę (Kreutzerowską) Beethovena perłę pomiędzy arcydziełami tego mistrza.

We dwa dni później tenże sam lew, już należał do gromady lwów Cartera; w tydzień zastępował chorego kolegę, ciągnąc wóz, na którym pogromca przejeżdżał się po nim.

* * *

Charles na polach Elizejskich w menażeryi kapitana Luguet, pokazywał lwicę, zwaną Małgorzatą. Łagodna i spokojna jak pies najlepiej ułożony, pieściła się ze swoim panem, posłuszna najmniejszym jego skinieniom, do tego stopnia, że skakała przez obręcz.

Dla zaciekawienia większego publiczności, Charles kupił uczoną kozę, pragnąc bardziej uwydatnić pojętność Małgorzoty.

Pewnego rana lwica zagryzła kozę, powaliła na ziemię czyszczącego jej klatkę, i wyskoczyła otwartemi drzwiczkami. Charles chciał ją zmusić żeby wróciła do klatki, rzuciła się na niego, i gdyby nie deska, którą roztrzaskał na jej głowie, kto wie coby było nastąpić mogło. Omdlałą wrzucono do klatki, nazajutrz była jeszcze łagodniejszą i posłuszniejszą niż zwykle.

* * *

Jednakże między dzikiemi zwierzętami napotyka się czasem przywiązanie szczere i bezinteresowne.

Generał Lebreton wychował w Algierze lwicę, którą karmił gotowanem mięsem.

Saïda sypiała w stajni, pod wiszącem łóżkiem sapera, który jej pilnował.

Jeżeli zdarzyło się czasem zaspać żołnierzowi, Saïda wspiąwszy się na tylnych łapach, dopóty trącała go głową, póki się nie obudził i nie dał jej śniadania.

Prowadząc ją na prostym rzemieniu, przechadzał się z nią po ulicach i polach Philipperville.

Wprawdzie można się było tylko zapytać: czy żołnierz, czy lwica wybierali miejsce przechadzki? Saïda umiała doskonale iść gdzie chciała, ciągnąc za sobą poczciwego żołnierza, który śmiał się lub mruczał. Jednakże prędzej czy później ustępowała zwykle swojemu towarzyszowi i wracała do domu, zwłaszcza kiedy nadchodziła godzina wieczerzy.

W r. 1848 generał opuściwszy Algier Libreton podarował Saïdę do Muzeum Paryzkiego.

Biedne stworzenie posmutniało i żyło nie długo. Brakowało mu powietrza, przestrzeni, wolności; widziano z przykrością jak Saïda o kraty więzienia uderzała głową, którą niegdyś z taką dumą i swobodą zwracała w Philippeville, na skałach Stora, lub na pięknych polach, zlewanych wodą Śródziemnego morza.

* * *

W r. 1857 w ogrodzie Roślin w Paryżu, zwiedzający go często zauważali nadzwyczajną łagodność pantery dla pewnej młodej osoby.—Kiedy ją pierwszy raz zobaczyła, tak się jej przymilała, tak łasiła sie do niej, że młoda osoba przybliżyła mufkę do klatki. Widząc, że zwierze tak delikatnie z nią się bawi, podała mu rękę w rękawiczce, potem głaskała panterę, która przyjmowała najspokojniej pieszczoty, aby przekonać łaskawą na siebie, że nie powinna z jej strony lękać się niczego.

Jakoż, młoda osoba, wiedziona ciekawością, przyszła i następnego dnia. Pantera zaledwia ją spostrzegła, skakała w klatce, wyciągała długie łapy za kratę, wsuwając starannie ostre pazury, aby niezadrasnąć pieszczącej ją ręki.

Odtąd przyjaźń ich stała się zupełną, zwierze lizało ręce młodej przyjaciółki, skacząc i bawiąc się z niemi. Za odchodzącą wpadała w pewien rodzaj gniewu, gryzła kratę, i mrucząc kryła się w najciemniejszy kąt klatki.

Przyjaźń ta trwała dwa lata przeszło. Pantera zachorowała, i jak zwykle większa część zwierząt zamkniętych w klatce, zakończyła życie suchotami.

Ostatnie widzenie się dwóch przyjaciółek było rozrzewniające.

Pantera w klatce przywlekła się aż do młodej osoby, spojrzała się na nią w pół przygasłym wzrokiem, i przysunąwszy jak mogła najbliżej do kraty wychudłą głowę, żeby raz jeszcze ucieszyć się pieszczotami życzliwej, westchnęła jak człowiek...

To było jej ostatnie westchnienie.

Widząc tyle przywiązania w dzikich zwierzętach czy nie powinniśmy się czasem wstydzić za ludzi?

J.

Oprócz tego usłyszymy nigdy nie grywaną w Warszawie publicznie fugę Bacha sławną z trudności i Cavatinę Raffa, która należy do nowości w Literaturze muzycznej.

— W Towarzystwie Harmonia przyjęci zostali przy wczorajszym ballotowaniu na członków Towarzystwa, panowie: Neumann Adolf, Häschus Piotr, Hielle Edward, Catonan Marcin, Grether J. Prelle Henryk, Brauer Maurycy, Goldflus Ludwik, Lampe Karol, Halbich Jan, Sander Wilchelm, Lüedtke Emil, Steinert Juliusz Mummert Teodor i Karwiese.

= Obraz Siemiradzkiego sprowada ciągle tłumy silnie zainteresowanej publiczności. I nie dziw: tyle w nim jest nagromadzonych piękności, że jednorazowa bytność nie starczy na zdanie sobie sprawy z wrażenia, jakie na patrzących wywiera i sam przedmiot i dziwnie oryginalny sposób traktowania tak trudnego tematu.

= P. Godebski w dniu dzisiejszym wyjechał z Warszawy do Petersburga, gdzie został zawezwany telegrafem dla wykonania bardzo pilnej roboty. Pomnik grobowy Moniuszki w dniu dzisiejszym zwieziony został na dziedzińcu Ś-to Krzyzkiego Kościoła i zapewne w tym kościele znajdzie pomieszczenie.

= W dniu dzisiejszym po odprawieniu Mszy żałobnych w kościele na Powązkach, JX. Gąsiorowski poświęcił pomnik grobowy ś. p. *Tomasza* Hr. *Łubieńskiego* b. Generała, żony jego Konstancji z hr. *Ossolińskich* i syna Leona *Łubieńskiego*.

Wzmiankowany pomnik znajduje się obok katakumb obszernej budowli po środku cmentarza postawionej. Budynek ten jakto już wspominaliśmy grozi prawie zupełną ruiną a upadkiem swoim, wielkąby krzywdę urządził artystycznej pracy rzeźbiarza Pruszyńskiego, ozdabiającej pomnik Łubieńskich. Z wiosną katakumby podobno mają być z gruntu wyrestaurowane. Tym sposobem ochronione zostaną popioły tysiąca tam spoczywających osób, a i sąsiadujące z katakumbami grobowce będą mogły być zabezpieczone od uszkodzenia.

= Artysta-rzeźbiarz pan Pruszyński otrzymał z Petersburga zamówienia na cztery pomniki, mające się wykonać z bronzu.

= Przypominamy, że jutro *drugi odczyt* p. Al. Makowieckiego—„O pokarmach, jakich ludzie używają“.Zacznie się o godzinie 4-ej w Teatrze Rappo. Cena biletu kop. 5 czyli gr. 10.

= Straszny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym. O godzinie 3-ej z południa na Krakowskiem-Przedmieściu, na wprost pałacu Namiestnikowskiego, omnibus kolejowy przejechał dwóch niedorosłych członków familii nierogatej.—Jedno z tych nieszczęśliwych stworzeń padło w lat wiośnie ofiarą okrutnego losu, drugie ciężko poranione.

= W tych dniach p. Izydor Lotto ma dać koncert w Kaliszu.

— Jutro, o godzinie 5tej po południu, w mieszkaniu starszego p. Augusta Winkler, odbędzie się sessja Zgromadzenia Pończoszników.

= W Kaliszu ma być wkrótce otwartą szkoła niedzielno-handlowa.

= Wczoraj na Senatorskiej ulicy pusta dorożka w rozpędzie, wjechała w rynsztok. Skutkiem gwałtownego uderzenia, dorożkarz siedzący na koźle wyleciał jak z procy i na wznak padł na chodnik naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego. Podniósł się jednak i pojechał dalej, lecz zapewne dzisiaj pokutuje już w łóżku za nieostrożną jazdę.

— *Panu Łoj...* Artykuł może iść tylko za opłatą.

— Prostujemy dziś wiadomość wczoraj przez Komitet Tow. Muzycznego podaną, iż zapowiedziany koncert tegoż Towarzystwa odbędzie się, nie jak mylnie podano dnia 2 (14) Grudnia, lecz w Piątek 30 Listopada (12 Grudnia) r. b. —13,184—

— W dniu onegdajszym, Juljan Leszczyński czeladnik slusarski, pracując w warsztatach Drogi żelaznej Warszaw-Wiedeńskiej—w skutek spadnięcia na niego hamulca, uległ zgruchotaniu kości biodrowej prawej i odesłanym został, do szpitala Dz. Jezus.

— W dniu onegdajzym, na rynku za Żelazną-Bramą, Policja wpólnie z lekarzem miasta i Inspektorem targowym, znalazła 266 funtów zgniłych ryb, które skonfiskowano i zniszczono; winnych zaś pociągnięto do kary podług prawa.

— W cyrkule, Jerozolimskim, w domu pod Nr 15 przy ulicy Żelaznej, 12-letni chłopiec Henryk Hajke, zbliżywszy się do sieczkarni, pochwyconym został kołem od takowej za rękę, skutkiem czego uległ uszkodzeniu palca. (G. P.)

---

† Jutro, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Józefa Fetter**, b. fabrykanta robót kościelnych, odbędzie się Wotywa za duszę jego, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie 9tej z rana; na którą pozostała żona, wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —13123—

† Dnia 8go b. m., to jest w poniedziałek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marjanny z Pogorzelskich **Wodczyńskiej**, odprawione zostanie o godzinie 9½ z rana w kościele Śgo Aleksandra, żałobne Nabożeństwo za spokój jej duszy, na które pozostała rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —13,179—

† W kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, dnia 8go b. m., w poniedziałek, o godzinie 9tej z rana, odbędzie się Nabożeństwo, jako w dniu imienin ś. p. **Marji** z **Tuszewskich Bruszewskiej**, zgasłej w 22gim roku życia, dnia 3go listopada r. b., we wsi Młodzieszynie powiatu sochaczewskiego. Pozostali krewni zapraszają na Nabożeństwo. —13153—

† W dniu 9tym, t. j. w przyszły wtorek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Teofili** z **Kahlów Kijeńskiej**, odprawioną zostanie Msza żałobna o godzinie 10tej z rana, w kościele Narodzenia N. Panny Marji, na Lesznie; na którą w głębokim smutku pozostałe córki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

† W dniu 9 Grudnia r. b. to jest we Wtorek, jako w dzień Imienin ś. p. **Leokadji** z Czerskich **Kwiecińskiej**, o godzinie 10-ej z rana w kościele Ś-go Krzyża przed Wielkim Ołtarzem, odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy zmarłej, na które to; pozostały mąż wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Znajomych najuprzejmiej zaprasza. —13,060—

† Ś. p. **Wincenty** Hrabia **Tyszkiewicz**, Rzeczywisty Radca Stanu, Szambelan Dworu J. C. M., po kilkodniowej chorobie, wczoraj o godzinie 10tej rano przeniósł się do wieczności. Pozostałe żona i córki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, na żałobne Nabożeństwo we wtorek 9go b. m., o godzinie 11tej rano, w kościele Przemienienia Pańskiego odbyć się mające, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —13149—

† W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem opatrzony ŚŚ. Sakramentami, Aleksander **Wołowski**, obywatel m. Warszawy, b. urzędnik, emeryt. Pozostała żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok w dniu 7 grudnia, to jest w Niedzielę o godzinie 4 po południu, z kościoła Ś-go Karola Boremeusza przy ulicy Chłodnej. —13192—

† Ś. p. Józefa z Poradowskich **Górnicka**, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 49, zasnęła w Bogu dnia 5-go grudnia r. b. Pozostały mąż w smutku wraz z córką, zięciem i wnukami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-tej Anny przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 3-ciej i pół z południa na cmentarz Powązkowski. —13193—

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wybrano wreszcie komissję konstytucyjną w Zgromadzeniu narodowem wersalskiem. Prawica ustąpiła i dwóch brakujących jeszcze komissarzy pozwoliła wybrać z lewego środka. Lewica porzuciła stanowisko zupełnej bezczynności w wyborach i Zgromadzenie znalazłszy się w komplecie prawnym (367 głosów), brak wypełniło. Na tem samem posiedzeniu dnia 4 b. m., przystąpiono zaraz do roztrząśnięcia interpelacji deputowanego Lamy w przedmiocie stanu oblężenia istniejącego w 49 departamentach Francji. Ks. Broglie odpowiedział, że prawa wyjątkowe zniesione mi zostaną, skoro tylko rząd posiądzie rękojmie potrzebne dla porządku publicznego. Wiadomo, że rękojmiami temi dotychczas ma być oddanie nominacji merów rządowi i przywrócenie dawnego urządzenia stosunków prassowych z czasów cesarstwa. Te zmiany rozumieć należy pod wyrazami: „prawidłowe prawodawstwo,“ jakiego się książe dopomina.

Nieszczęście jakiemu uległ statek francuzki „Ville de Havre,“ wywołało d. 3 b. m. zapytanie ze strony dep. Limperani: co rząd przedsięwziął dla zapobieżenia opłakanym wypadkom rozbijania się statków. Minister marynarki odpowiedział, że rząd obmyśla ciągle wraz z Anglją środki zaradcze.

W Peszcie przesilenie ministerjalne nie ucichło w gwarze radości jubileuszowej; przeciwnie po uroczystości silniej niż przed tem wystąpiło. Kerkapoly, minister skarbu stanowczo usunął się z gabinetu. Ofiarowano jego wydział Schellowi, ten wystąpił z programatem, którego gabinet przyjąć nie mógł. Położenie musi być bardzo zawikłanem, skoro po odmowie Schella, Szlavy postanowił podać się do dymisyi. Postanowienie to miał objawić wieczorem dnia onegdajszego w klubie Deaka. Wraz z Kerkapolyim usunął się i Ludwik Tisza, przesilenie się mocy rzeczywiście już istnieje, bo gabinet nie znajdzie się w prawnym swym składzie. Koloman Ghiczy nie chciał wejść do gabinetu Szlavego, mając widoki uchwycenia steru całego rządu, po Szlavym. Wielki nieład w administracyi skarbowej, ubóstwo państwa przy ogólnej zamożności kraju wynikają tylko z przestarzałych urządzeń państwowych, które lewica zmienić pragnie i Ghiczy, gdyby się dostał do władzy, pomyślałby o radykalnem przetworzeniu mechanizmu administracyjnego. Niewiadomo czy stronnictwo Deaka posunęłoby się tak daleko na drodze reformy, a ono właściwie rządzi rządem i krajem.

Cesarz austrjacki d. 3 b. m. odebrał powinszowania od przedstawicieli Anglji, Niemiec, Francji, Bawarji, Danji i Portugalji. Wszyscy panujący tych państw nadesłali Franciszkowi-Józefowi listy własnoręczne.

Spór o „Virginiusa“ zbliża się już i do rzeczywistego nietylko prawnego rozwiązania. Władze w Hawanie, a zwłaszcza ochotnicy wywierający nacisk moralny na stosunki publiczne po odezwie generał-kapitana Jovellara okazują pożądaną uległość i oświadczyli, że wydanie „Virginiusa“ opierać się nie będą. Prezydent Grant w orędziu swojem z d. 3 b. m. oznajmił, że sprawa blizką jest rozwiązania w sposób odpowiadający godności obu narodów. Ameryka nie uczuwa nieprzyjaźni ku Hiszpanom, ale postąpienie władz hiszpańskich z „Virginiusem“ wywołało w niej oburzenie, połączone z usposobieniem wojowniczem. Prezydent uruchomił flotę i sądzi, że opinja publiczna postawę jego uzna za dobrą. Prezydent wspomina o niewolnictwie na Kubie; i przypisuje mu smutne następstwa i spodziewa się zniesienia tego anormalnego stanu w ludzkości.

Inne punkta orędzia Granta dotyczą stosunków wewnętrznych głównie skarbowych i wyspy San-Domingo. Przewyżka dochodów z r. 1872 użyta została na zmniejszenie długu, a 15⅓ miljonów z przyznanych od Anglji poszły na zapełnienie deficytu jaki spowodowało przesilenie giełdowe; nabyto za tę summę bonów, 5 procentowych. Rzecz pospolita S.-Domingo chce się poddać pod opiekę St. Zjednoczonych; kongres o tem postanowi, wreszcie wskazuje prezydent potrzebę wydania nowych praw o naturalizacji i małżeństwach zawieranych przez cudzoziemców. Nawet tak olbrzymia zamożność jaką się cieszy skarb rzeczypospolitej Amerykańskiej, doznała na sobie skutków nieuczciwości i lekkomyślności spekulantów. Minister skarbu, Richardson zapewnić musiał przedstawicieli narodu, że zapas złota w kasie wystarczy z górą na opłacenie procentów od długu publicznego. Od dawna podobnego zapewnienia nie pamiętają w St.-Zjednoczonych. Richardson uważa za potrzebne podwyższenie podatków i realizację pożyczki 20-to-miljonowej z roku 1858.

Okólnik ministra spraw zagranicznych w Rumunji p. Costaforu, do mocarstw poręczających, o którym wspomniano onegdaj, nosi datę 24 listopada i wystosowany został w odpowiedzi na notę Raszyda-paszy. Minister rumuński broni w okólniku prawa utrzymywania własnych przedstawicieli dyplomatycznych i prawo to jakoby nadać miał Rumunom traktat paryzki z 30 marca 1856 r. Minister ogólnikowo tylko mówi „traktat“ i nie wyszczególnia artykułu, w którem prawo Rumunji złożone i uświęcone zostało „J. des Debats“ domyśla się, że tym artykułem jest art. 23 pomienionego traktatu. Otóż art. 23 brzmi: „Porta zobowiązuje się do pozostawienia Księztwom naddunajskim niezależnej administracyi narodowej, jakoteż zupełnej swobody wyznań, prawodawstwa, handlu i żeglugi.“ W jedynym więc artykule, na jakim mógł się oprzeć p. Costaforu nie ma najmniejszej wzmianki o stosunkach dyplomatycznych.

Bombardowano Kartagenę jeszcze d. 4 b. m. Zniszczenie w mieście i warowniach znaczne. Na żądanie generała Ceballos, eskadry cudzoziemskie ustąpiły z pod Escombreras pod oblężonem miastem. Ceballos nie bez zasady utrzymywał stawiając swe żądanie, że obecność eskadr rozzuchwala powstańców, przejmuje ich bowiem otuchą, że pod zasłoną flag cudzoziemskich będą mogli wymknąć się na morze w chwili, w której forteca upadnie.

Na północym teatrze wojny Moriones zaczyna znowu działać przeciwko D. Carlosowi i wykonał już ruchy, skutkiem których Logreno (w okolicach stoi D. Carlos) odcięte ma być od Puebli.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 6-go grudnia, godz. 11 m. 30.

Paryż 5-go. Komissja trzydziestu wybrała Batbiego na prezydującego, Cesanna z lewicy pierwszym sekretarzem,—i uchwaliła, że będzie się zgromadzać co środę i piątek. Zgromadzenie nie zgadza się na wzięcie pod uwagę wniosku Schoelchera żądającego zniesienia stanu wojennego w dep. Sekwany.

Wiedeń 5-go. Zagrzeb. Cesarski list własnoręczny do bana kroackiego, z powodu rewizji aktu pojednania z Węgrami, udziela rozległą amnestję dla Kroacji i Slawonji.

Berlin 5-go. — W skutek najwyższego zalecenia, gazeta „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ oświadcza stanowczo, że wiadomość o pojedynku Manteuffla z Groebenem, nie ma najmniejszej podstawy i jest zupełnie fałszywą.

— **Nowenna** na cześć Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny z krótkiem a pouczającem rozmyślaniem na dzień każdy, oraz z stosownemi modlitwami i Litanją, ułożona do odprawiania w czasie uroczyście ubchodzonej u nas oktawy tego święta, rozpoczynającego się dnia 7 Grudnia wyszła z druku i jest do nabycia po cenie kop. 10 we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w Warszawie. – Skład główny u *Gebethnera* i *Wolffa*.

— *Bank Polski*, podaje do powszechnej wiadomości, że odtąd pożyczki na zastaw cukru rafinowanego i mączki cukrowej, oddawanych Bankowi w zastaw i składanych w magazynach bankowych: w Warszawie pod Nrem 1600*c*, i w Łodzi pod Nrem 626, wydawane będą w stosunku dwóch trzecich (2/3) wartości zastawu, według taxy, a pod takież zastawy składane w prywatnych składach przy cukrowniach, w stosunku połowy wartości zastawu; jak również, że poczynając od 1 (13) grudnia r. b. 1873 od towarów znajdujących się w bankowych magazynach w Warszawie pod N°1600*c*, koszta assekuracji od ognia, pobierane będą w zniżonym stosunku po 10 kopiejek od 100 rubli (t. j. 1°°/₀) za trzy miesiące.— Prezes Banku, Rzeczywisty Radca Stanu, *Roguski*.— Naczelnik Kancellarji, Radca Kollegjalny, J. *Makulec*. (2–3) —12,440—

Od Zarządu Spółki Połączonej Pracy Kobiet.

Ponieważ wiele osób ustnie i piśmiennie zapytuje nas, czy zakład rękodzielniczy dla kobiet na Zielonym Piacu i Spółka połączonej pracy kobiet jest jedno i to samo, przeto mamy honor oświadczyć, iż Spółka ze wspomnionym Zakładem nie ma nic wspólnego. Spółka jak dawniej mieści się przy ulicy Marszałkowskiej Nro 28, a wspólność chyba na tem zależy, że w Zakładzie Spółki również odbywa się nauka rękodzieł i rzemiosł.

Nauka ta prowadzona u nas od roku, przez doskonałe specjalistki, ujęta obecnie w systemat stały, obok zwykle wykładanej teorji, daje możność praktyki natychmiastowej w pracowniach Spółki. Wykład każdego przedmiotu podzielony na komplety, komplet stanowi sześć uczennic płacących i dwie bezpłatnie uczące się. Dla każdego kompletu przeznaczone są inne godziny. Skoro się komplet zbierze do jakiegokolwiek, nawet dotąd niewykładanego rzemiosła, wykład takowego rozpoczętym zostanie.

— *Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej* ma honor zawiadomić Członków tejże Resursy, że wybory na Członków Komitetu, Delegacji wyborczej i Delegacji rachunkowej, na rok następny, odbywać się będą w Gmachu Resursy Kupieckiej: w czwartek, piątek i sobotę, t. j. w dniach: 11, 12 i 13 grudnia r. b.; w pierwszych dwóch dniach, od godziny 5 do 9 po południu, a w sobotę, od godziny 4 do 6 po południu. W sobotę o godzinie 6 głosowanie zamknięte zostanie. Komitet uprzedza, że stosownie do uchwały Zgromadzenia Akcjonarjuszów, nie będą dopuszczeni do kreskowania ci członkowie, którzy zalegają w opłacie składek do końca r. b. — Dyrektor, Józef *Zeltt*.— Sekretarz, Fr. *Drzewiński*. (3–3) - 12887—

— *Komitet Towarzystwa Muzycznego* — podaje do wiadomości, że dnia 10 grudnia r. b. w Środę o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w Salach redutowych 37 wieczór muzyczny.

Bilety dla rodzin i gości wydawane będą we Wtorek dnia 9 grudnia od 5-ej do 7-ej godziny w wieczór, i dnia 10 t. m. w Środę, od 1 do 3-ej i od 5 do 8-ej godziny.

Wejście do Sal redutowych od strony obu Teatrów. —13182—

— W dniu 7 grudnia r. b. to jest w Niedzielę o godzinie 10-tej z rana, w gmachu Towarzystwa Dobroczynności, na Krakowskiem Przedmieściu odbędzie się ogólne posiedzenie Członków Archikonfraterni Literackiej, Delegacyjne i Wyborcze. Najprzód Delegacja rachunkowa przedstawi Sprawozdanie swe za rok 1872/3, a następnie dopełnione zostaną wybory Członków do Rady Konsyljarskiej.

Ze względu na ważność Posiedzenia Senjorowie uprzejmie upraszają JWW. i WW. Protektorów i Współbraci, o liczne zebranie się w oznaczonym dniu i godzinie.

— Adwokat przy Sądzie Apell. Królestwa Juljusz *Niemirycz*, Dr. Filozofji, b. Profesor Prawa otworzył kancellarję przy ulicy Miodowej dom bankiera Lessera Nr 13. Przyjmuje do 10-tej rano i od 4-tej do 6-tej po południu. —13177— 1—6

— **Wychowawca Gimnastyczny, Wyrzykowski Daniel. Leszno, 49.** —12573–3–3

TEATR WIELKI.

Dziś: **Marta,** czyli Jarmark w Richmond. — Jutro: **Meluzyna.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Akrobata, — Dwóch Głuchych, — Za pozwoleniem Łaskawa Pani.** — Jutro: **Wiosna, — Zemsta za Mur graniczny.**

— Dziś na Warszawę dołączają się prospekta: Biblioteki najcelniejszych utworów literatury Europejskiej, Kroniki Rodzinnej oraz na Prowincję Tygodnika Mód i Przyjaciela Dzieci.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz dwa Dodatki.)

W drukarni „Karjera Warszawskiego." – Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). – Дозволено Цензурою.